48 (1667)
27.XI.1977 r.

ŚWIERSZCZYK

Tygodnik dla młodszych dzieci

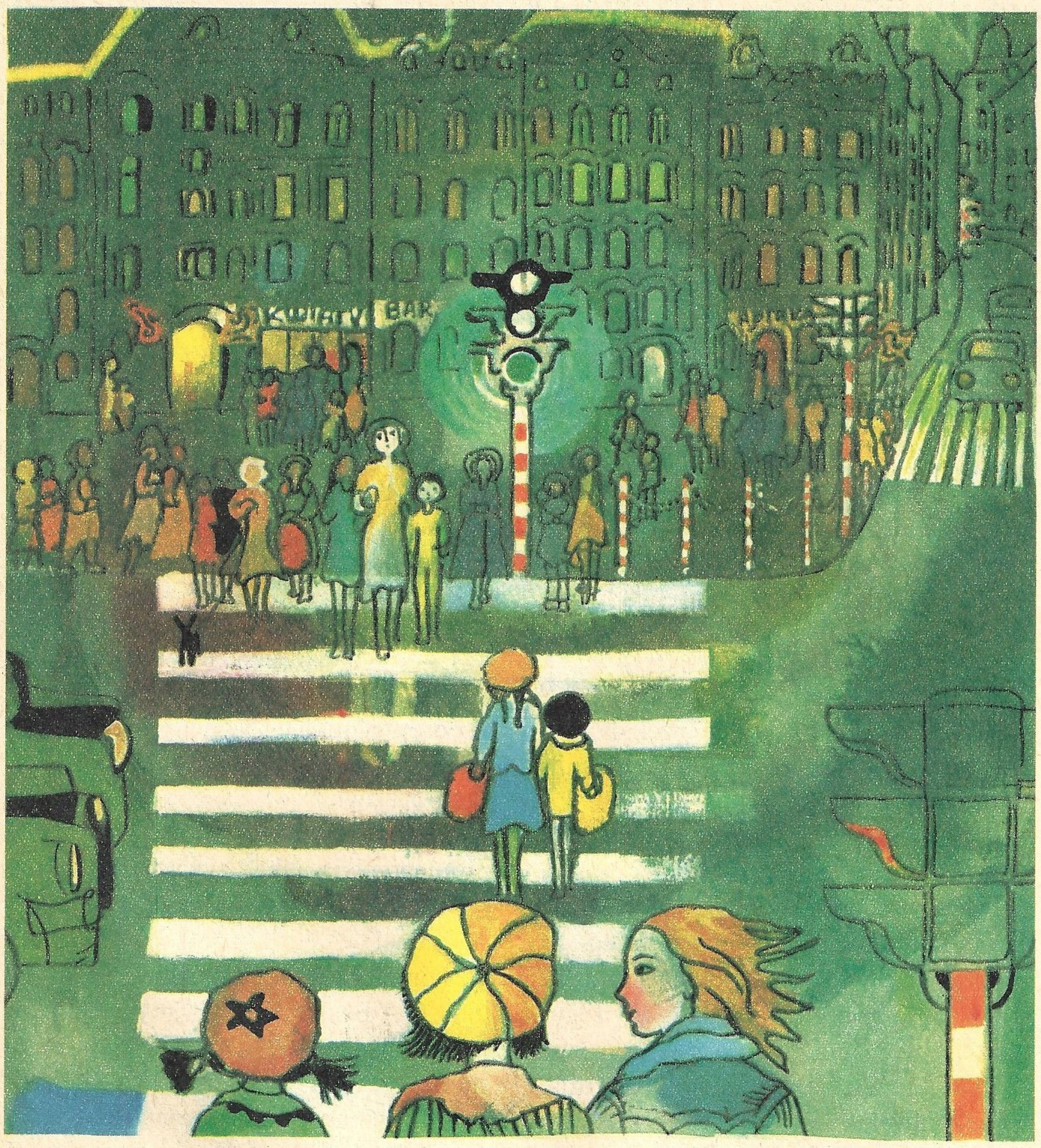

Rys. Maria Sołtyk

Kiedy chcę przez jezdnię
przejść na drugą stronę,
przystaję – i ze światłami
gram zawsze w zielone.

Pytam: – Jest zielone?
– Proszę – mówią grzecznie.
Wtedy wiem, że mogę
przechodzić bezpiecznie.

W.B.

Cena 2 zł

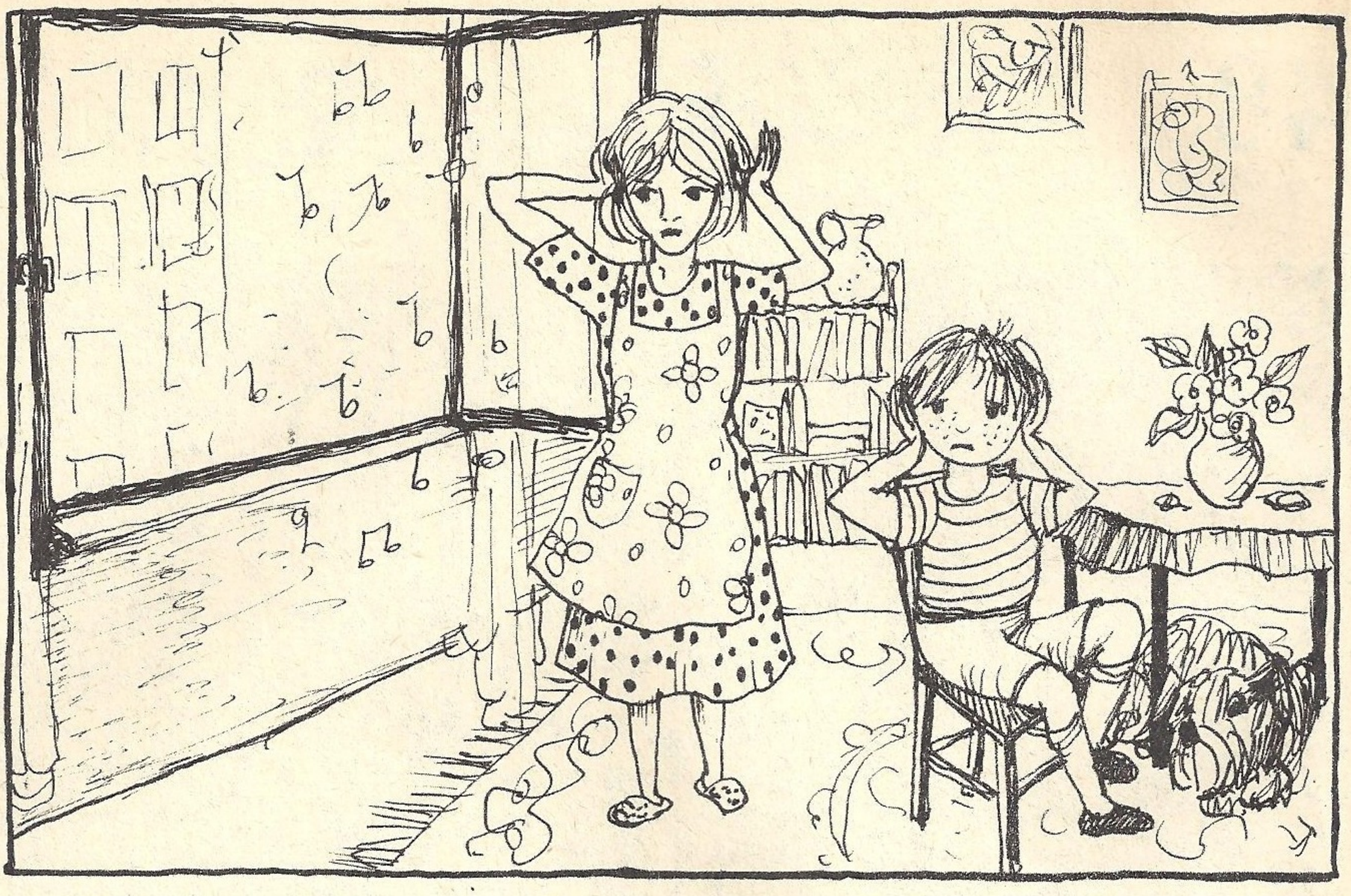

Rys. Katarzyna Ważyk

SĄSIAD Z TRZECIEGO PIĘTRA

W nowym domu mieszkało się ładnie i przyjemnie. Ale tylko zimą. Latem z otwartych okien grzmiała muzyka radiowa.

Mama ściskała głowę, narzekała:

– Cały dom jak jeden wielki głośnik radiowy!

Pukała do tych i tamtych drzwi, prosiła o ściszenie. Zresztą inni też prosili. Trochę pomogło.

Ale z tym chudym panem z trzeciego piętra nikt nie mógł sobie poradzić. Jego radio grało zawsze na pełny regulator.

To nie wszystko. Chudy pan miał psa. Punktualnie o szóstej rano wyprowadzał go na podwórze. Pies ogłaszał tę radosną chwilę na trzecim, drugim i pierwszym piętrze. Aż do parteru.

– Szczeka na pełny regulator! Ty jesteś lepiej wychowany – mówił Tomek do swojego Czyka. I też sprowadzał go na podwórko. Cicho, bez hałasu.

Chudy pan czekał już, aż jego pies wróci z dalekich biegów po trawnikach. Z posępną miną przyglądał się, jak Czyk zjadał kawałek chleba, z którym wyszedł na dwór.

Tomek zdobył się na odwagę, zapytał chudego pana, jak nazywa się jego pies.

Chudy pan mruknął niechętnie:

– Bas!

Tomek nie tracił odwagi.

– O, Bas! On naprawdę basowo szczeka. Ale wie pan, on budzi cały dom.

Chudy pan wzruszył ramionami.

– Co mam robić? Przecież psu pyska nie zaknebluję.

Widać było, że pan niechętnie wdaje się w takie sąsiedzkie rozmówki. Ale jeszcze powiedział:

– Zresztą on budzi dom tylko co drugi dzień, kiedy muszę iść do pracy wcześniej. Chyba zauważyłeś to, nie?

Tak było naprawdę, ale Tomek nie zdążył przytaknąć. Bo w tej chwili przyszedł mu do głowy ten pomysł.

– Proszę pana, ja nauczę Basa, żeby nie szczekał na schodach. To bardzo proste. Wystarczy kawałek chleba.

Chudy pan pierwszy raz się uśmiechnął.

– Acha, rozumiem! Dajesz psu chleb, żeby trzymał go w pysku i nie szczekał. Świetnie!

Tomek już czuł, że da sobie radę z siwym panem i jego psem. Podszedł bliżej.

– A w ogóle to mógłbym Basa wyprowadzać razem ze swoim Czykiem. Potem Bas wróci do mieszkania, a ja klucz zostawię u dozorcy.

– O, widzę, że jesteś dobrym sąsiadem – powiedział siwy pan. I drugi raz się uśmiechnął.

Przyjemnie było usłyszeć taką pochwałę.

W ciągu kilku dni Tomek przekonał się, że Bas to bardzo pojętny pies. Chudy, siwy pan kręcił głową z podziwem:

– Nigdy bym nie uwierzył: to psisko schodzi po schodach jak kotek.

Tomek powtórzył to mamie. Westchnęła.

– Żeby jeszcze radio naszego sąsiada mruczało tak cicho jak kotek...

Tomek nic się nie odezwał. Za to jednego dnia dłużej rozmawiał z siwym panem.

No, i huczące radio naprawdę zaczęło mruczeć cicho w głębi mieszkania.

– To bardzo dobry sąsiad – powiedział Tomek do mamy.

Helena Bechler

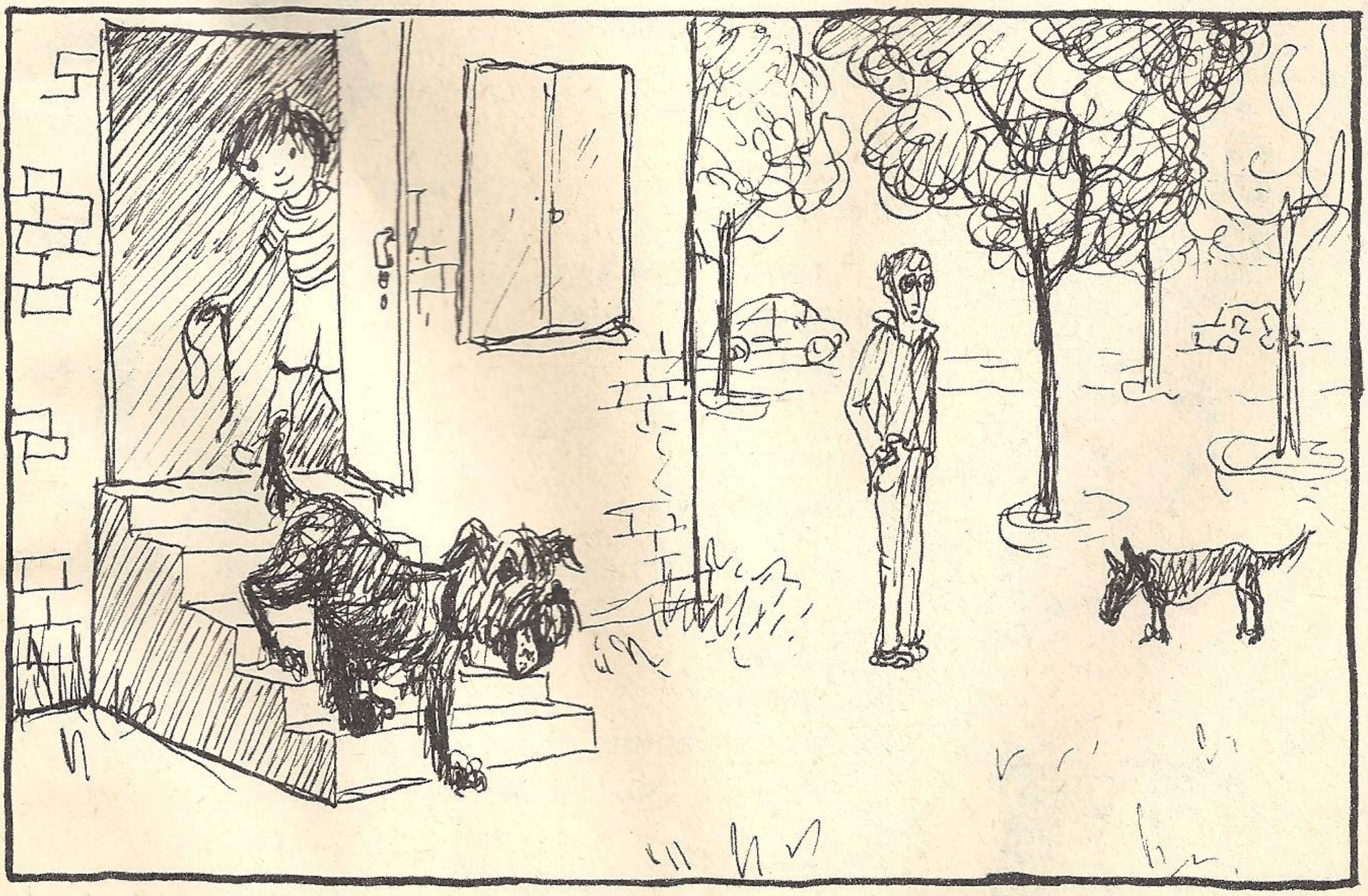

ZAPROSZENIE

Nad zakładem
z napisem
„Usługi Pralnicze”
dwa kotki
– niebieski i biały –
co wieczór mrugały:

– Odwiedź nasz zakład.
W plecaku, koszyku, walizce
przynieś brudną bieliznę!

– A sweter, spodnie
i palto?

– Też warto.

– A psa, co wpadł
z deszczu pod rynnę
i ubłocił się?

– I psa
pralniczy agregat
wypierze ładnie.

– O, nie!
Pieska sam
wykąpię w wannie.

Stanisław Grabowski

Rys. Bożena Truchanowska

NASZE MIASTECZKO

Leży nasze miasteczko
blisko lasów, nad rzeczką.
Nie zazdrości tym dużym,
tym większym.
Miejska rada wciąż bada,
sąsiad pyta sąsiada,
co by w mieście usprawnić, upiększyć.

Więcej ławek? Trawników?
Równych, gładkich chodników?
Może bardziej ozdobić balkony?
Tutaj brodzik dla dzieci,
kosz i napis: „Nie śmiecić!" –
a tam neon jak z tęczy pleciony.

W naszym mieście niedużym
czas się wcale nie dłuży,
choć są tylko dwa kina – niewiele…
Jest kawiarnia, bar mleczny,
chór i zespół taneczny
oraz w parku zabawa w niedzielę.

Aż się roi na świecie
od miast pięknych, wiem przecież.
Każdy chwali ich sławę, urodę…
Lecz gdy konkurs rozpiszę:
„*Które miasto najmilsze!!?*" –
nasze winno wziąć pierwszą nagrodę!

Hanna Łochocka

ENTLICZEK – PENTLICZEK

„OPASŁE TOMISKO"

U cioci Heli zawsze pachnie wanilią albo cynamonem, a na mieszkanie rozchodzi się leciutkie ciepło z nagrzanego piekarnika.

Dziś inaczej. Pachniało porządkami, a ciocia Hela, dziwnie zamyślona, siedziała na drabince rozstawionej pod pawlaczem i trzymała na kolanach jakąś grubą, oprawną w szare płótno książkę.

– A cóż to za opasłe tomisko? – zapytał Marek.

– Trzymaj! – odpowiedziała ciocia i zaczęła schodzić z drabinki, by powitać gości.

Źle uchwycona przez Marka gruba książka upadła z hałasem na podłogę i otworzyła się na jakiejś stronicy. Oczom Klementyny ukazała się fotografia jakiegoś miłego chłopca, z podpisem: „Lubię książeczki".

– Wiesz – powiedziała ciocia Hela – kiedy byłam mała, okropnie chciałam go poznać. Wydawało mi się, że byłby wspaniałym kolegą i moglibyśmy się świetnie bawić.

– To jest rocznik „Płomyczka"?... – zdziwił się Marek. – Ale jakiś dziwny, niekolorowy...

– Bo to jest „Płomyczek" mojego dzieciństwa – powiedziała ciocia. – Nie był taki ładny jak ten, który ty teraz czytasz, ale dla mnie był najpiękniejszy. Przychodził co tydzień do naszego domu i opowiadał, jak wyglądają góry i morza, dżungle i lody polarne, uczył nas, budził ciekawość, rozweselał. Nie było przecież wtedy telewizji, nie w każdym domu było radio, a na wakacje nie jeździło się nigdzie daleko...

– O, jaka łatwa zagadka! – przerwała cioci Klementyna i głośno odczytała:

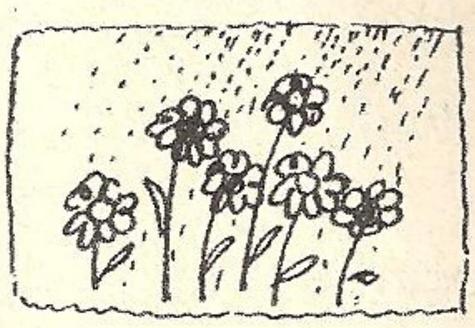

Mam długą szyję,
mam krzywe ucho,
podlewam kwiaty,
kiedy jest sucho.

– No, to teraz posłuchaj – wyjęła jej ciocia z ręki „opasłe tomisko". – Niewiele dzieci potrafi dziś odgadnąć tę zagadkę.

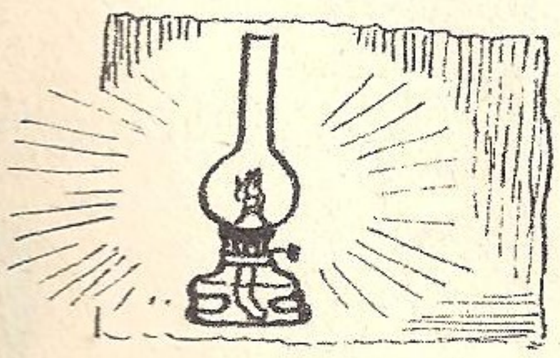

Bawełniany język
tłustą wodę pije,
a gdy się napije,
światło z niego bije.

– Nie, nie wiemy... – odpowiedziało chórem rodzeństwo.

– Knot od lampy naftowej. Przy takiej właśnie lampie większość dzieci czytała wtedy „Płomyczek". A kiedy przyszła wojna i Niemcy zabrali dzieciom polskim podręczniki i zamknęli wiele szkół, to w tych szkołach, które pozostały czynne, przedwojenne numery „Płomyka" i „Płomyczka" stały się jeszcze cenniejsze. Tylko w nich mogliśmy zobaczyć, jak wygląda Orzeł Biały i Wojsko Polskie, w nich mogliśmy przeczytać legendy o Kraku i Wandzie, co nie chciała Niemca, i płomyczkowych, pięknych wierszy uczyliśmy się na pamięć. Pani zadawała nam lekcje z „Płomyczka" i w nie opalanych, pokrytych szronem szkolnych salach urządzaliśmy zaczerpnięte

z niego przedstawienia. Często deklamowaliśmy wiersz:

Wiatr znad Bałtyku groźny dmie
i szumią wód przestworza.
Nie odda Polska nigdy, nie! –
nikomu swego morza.

– I nie oddała. – Ciocia Helena zamilkła na chwilę, a potem westchnęła:

– Gdzieś, w jakiejś bibliotece, stoi pewnie prawie sześćdziesiąt takich „grubasów", bo właśnie mija 60 lat od wydania pierwszego numeru tego pisma. Mnie ocalał w piwnicy zbombardowanego domu tylko ten jeden rocznik. Możecie go obejrzeć przy herbacie z konfiturami.

– Wiwat! – zawołał Marek (również z powodu konfitur), a Klementyna dodała:

– To będzie ciekawe zobaczyć, co czytali i oglądali nasi rodzice i dziadkowie, gdy byli dziećmi.

Myślę, że i inni moi Czytelnicy chętnie rozwiążą babcine i dziadkowe zagadki i rebusy i popatrzą na dawne historyjki obrazkowe, bo tamten „Płomyczek" przeznaczony był dla dzieci w Waszym wieku, a ten dzisiejszy wiele z Was za rok zacznie czytać.

H.Z.

Kto odgadnie taki rebus?

A OTO ZAGADKI

1. Chodzą po szczytach
owce wełniste.
Sypią na ziemię
łzy rzęsiste.

2. Chodzi po łące
łaciaty garnek.
W tym garnku mleka
niejeden garniec.

3. Przez „m" szkodliwego
oznacza owada.
Przez „s" w potrawach
się ją zajada.

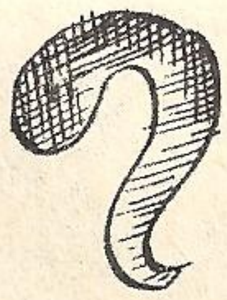

CZYM ZAJMUJĄ SIĘ CI LUDZIE?

▼

AL. WOK | EWA KRIC | KAZ. REPI

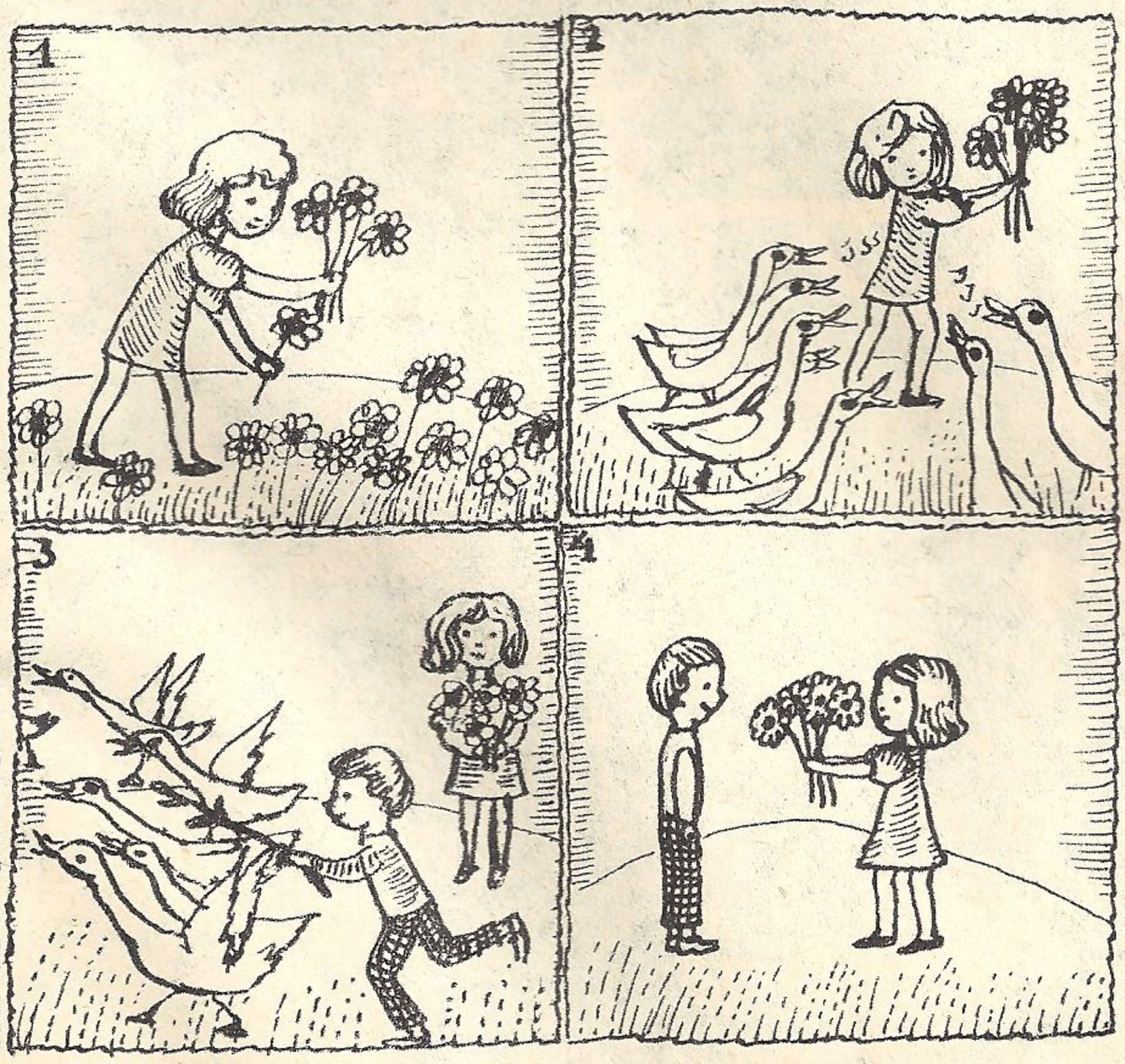

PODOBNO...

Na Księżycu nie ma wcale pana Twardowskiego, mieszka tylko prządka. Włosy ma jaśniuteńkie, srebrzyste i cała jest w bieli. Przed nią stoi srebrny kołowrotek. A prządka przędzie i rzuca białe niteczki z Księżyca na Ziemię. Te białe niteczki – to babie lato.

Dorsz ze śledziem tak się zaprzyjaźnili, tak się pokochali, że jeden dla drugiego chciał do wody skoczyć!

STARE LOKOMOTYWY

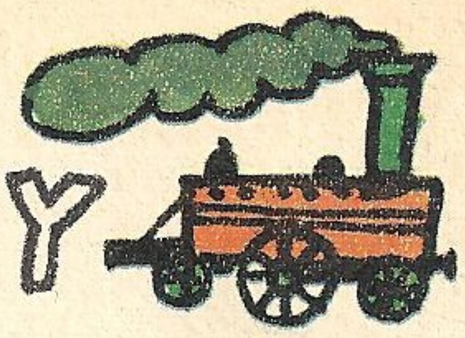

Chłopcy w klasie
znają się
na znaczkach,
samochodach,
płytach,
nartach,
samolotach.
A ja
znam się na starych lokomotywach,
a ja
podziwiam stare lokomotywy,
a ja
zbieram modele starych lokomotyw.

Gdy nocą słychać dzwonki,
delikatne jak motyli dotyk,
wiem,
to moje lokomotywy
wyjeżdżają
z pudełka po butach.
I dudnią, i stukają, łomocą i pędzą
po torach snu.

Aż do świtu
biegnę za nimi
co tchu.

Stanisław Grabowski

ZACZAROWANY SAMOCHÓD

Pewnego dnia z obłoków
spadł zaczarowany samochód.
Otrzepał z siebie niebiański puch,
z zadowoleniem pogłaskał brzuch,
pomyślał – ,,Najważniejsze zrobione,
jeszcze tylko muszę
znaleźć sobie żonę!"
I snop świateł wysłał ku górze,
ale nic nie dostrzegł na chmurze.

Wtedy ruszył, skręcił kierownicę
i wyjechał na miejskie ulice.
Mijał fordy, volkswageny i fiaty,
porsche, wołgi i cadillaki
i zanucił smutną piosenkę...
Wtedy dostrzegł maleńką syrenkę.
,,Tak, to ona, nie będę już sam,
jedź, syrenko, pierwszeństwo ci dam!"

Małgorzata Szyszko

Rys. Tomasz Borowski

WRÓŻBY

Na Andrzejki,
w końcu listopada,
ulać coś z wosku
wypada
po prostu:
potem na cieniu to zbadać.

Zebrało się nas sześcioro.
Dance – ulało się jezioro
i na jeziorze łódka.
Ani – coś na kształt krasnoludka,
Jurkowi – słoń biegnący kłusem.
Markowi – dwója... z minusem.
Płot ulał się Dorocie,
a w płocie
brama.
Mnie – cacko z dziurką,
najprościej.

Wtem rzekła mama:
– Mili goście
i ty, moja córko;
mnie się ulało
w filiżankach
słodkie kakao,
na nim pianka.
Dobre to wróżby?
– I jeszcze jakie!

– No, to wypijcie
ze smakiem.

Hanna Łochocka

CO ROBI NASZ BOBIK?

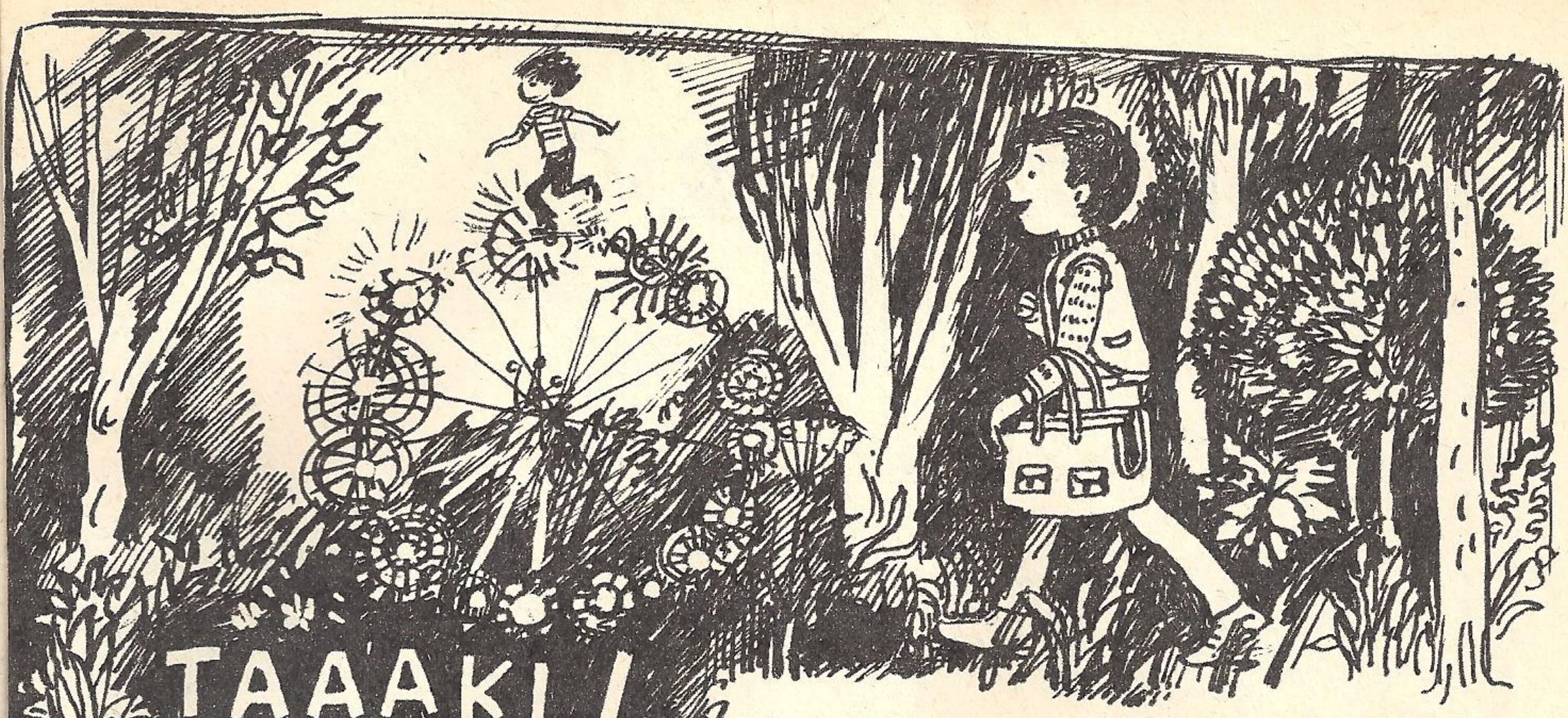

Rys. Maria Mackiewicz

– Taaaki ciężar! – stęknął Rafał, przysiadając na kamieniu i stawiając torbę na ziemi. Niósł obiad dla dziadka pracującego w lesie, a oderwany od ciekawej zabawy z kolegami, wzdychał co parę kroków.

„Żeby to było w bajce – myślał teraz – przyszedłby zaraz jakiś krasnal do pomocy. A tu męcz się, człowieku, sam!"

I patrzcie no: zakołysała się wysoka trawa i stanął przed Rafałem ludzik – jak kukiełka. Miał na sobie dżinsy, sportową koszulkę, na nogach adidasy, a sterczącą do góry czuprynka zakończona była zawadiackim loczkiem.

– Czyżbyś był krasnoludkiem? – zdumiał się Rafał.

– Aha! – powiedział ludzik. – Nazywam się Teliki. W czym mam ci pomóc?

– A ja jestem Rafał. I widzisz: mam tu w torbie obiad dla dziadka. Czy mógłbyś ją zanieść na polanę, gdzie dziadek znaczy drzewa? To niedaleko.

– Zanieść – to nie! – pokręcił głową Teliki. – Ale mogę torbę zaprowadzić.

– Świetnie! – ucieszył się Rafał i roześmiał się na myśl, jaki to będzie widok: torba, która sunie sama ścieżką obok krasnoludka.

– Poczekaj chwilkę. Muszę najpierw nazbierać plamek słonecznych – i Teliki pobiegł pod drzewo, gdzie słońce rzucało przez liście na ziemię złociste okruchy.

– A teraz ruszamy! – zawołał i poszedł ścieżką, podrzucając garść słonecznych plamek w górę. Rozsypały się najpierw bezładnie, a potem świecąc i migocąc ułożyły się w kółko, które sunęło ponad dróżką obracając się szybciutko. A Teliki wskoczył na koło, stanął na nim i poruszając w zawrotnym tempie nóżkami utrzymywał się na samej górze. Zupełnie jak w cyrku.

Przez chwilę Rafał stał bez ruchu, patrząc na dziwne zjawisko z zachwytem. Potem – w obawie, że mu Teliki zniknie z oczu – chwycił torbę z obiadem i poszedł za świetlistym kołem.

Tak idąc – ani się obejrzał, jak stanęli na miejscu. Teliki zeskoczył z koła na ziemię, jednym ruchem ręki zgarnął słoneczne plamki do kieszeni. – Cześć! – zawołał do Rafała, znikając pod krzakiem malin.

– Nie pójdziesz ze mną do dziadka? – zawołał Rafał.

– Nie mam czasu! – odkrzyknął Teliki. – Muszę położyć słoneczne plamki na miejsce. Inaczej słońce pogniewa się na mnie.

Więc Rafał poszedł sam.

– Co za obiad! – mówił dziadek, wyjmując z torby garnuszki. – Ale czy to nie za ciężkie dla ciebie?

– Co to dla mnie, dziadku! – Rafał machnął lekceważąco ręką. – Tyle, co mucha!

Maria Rosińska

KOLOROWE LITERKI

KACPER – KOT NAD KOTY OGLĄDA RYSUNKI

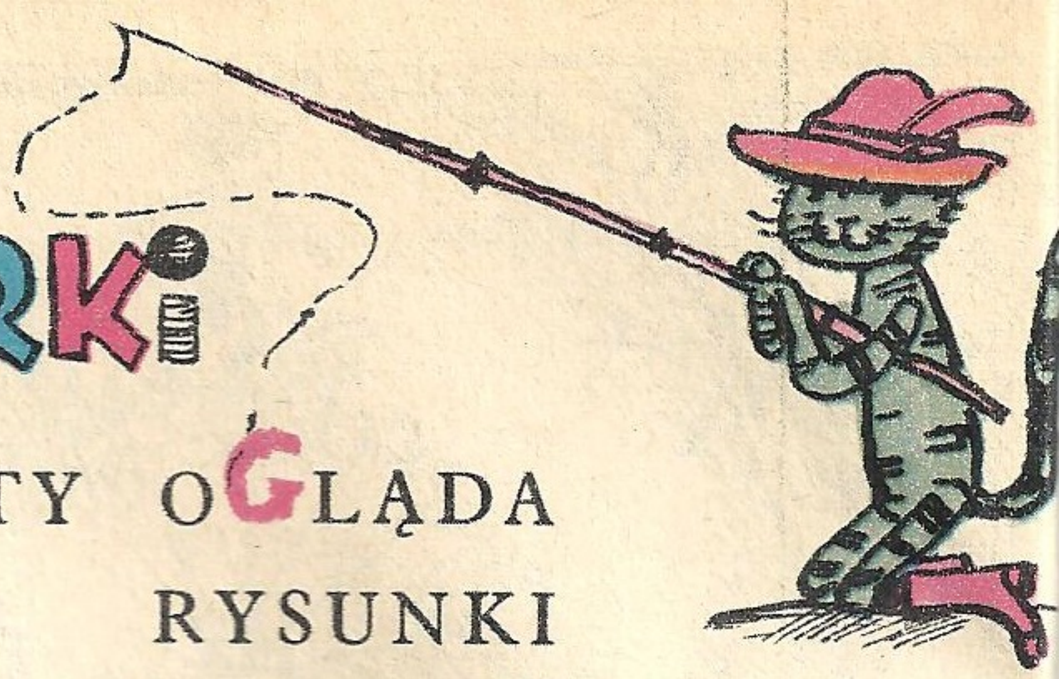

Rys. Maria Mackiewicz

Opowiedz tę historyjkę. Co robi chłopiec? Jak myślisz, co zaproponował kot chłopcu?

3 KOGUTKI

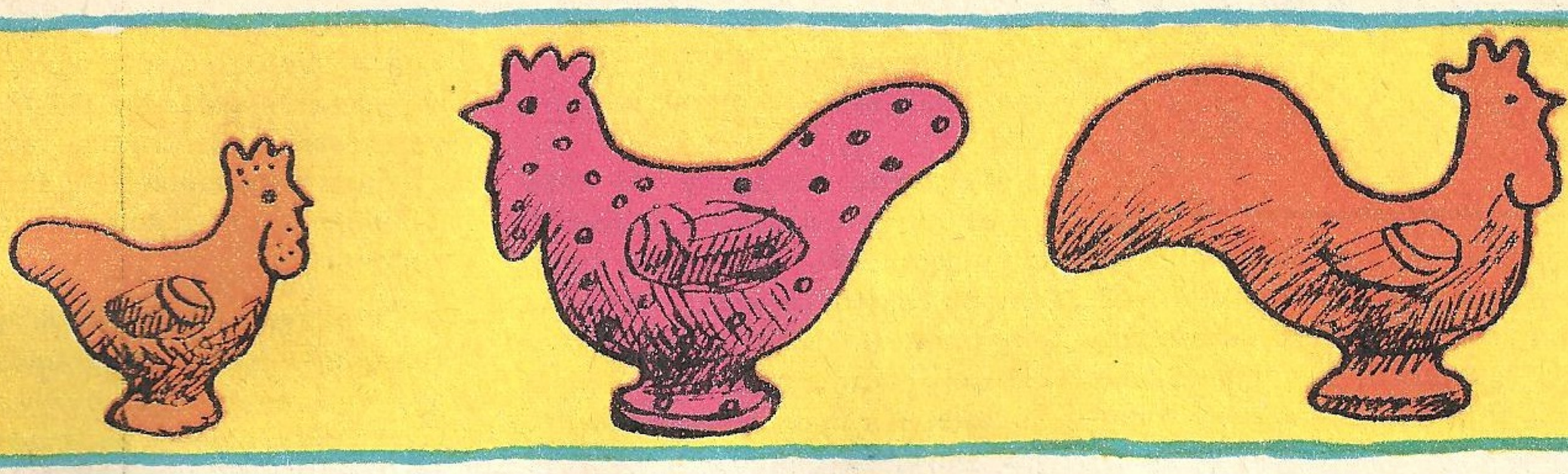

Ten kogutek jest ☐☐☐☐

Ten kogutek jest ☐☐☐☐

Ten kogutek jest ☐☐☐☐

To są kogutki Magdy, Agaty i Gosi. Ten malutki kogutek nie jest Magdy. Ten kogut z ogromnym ogonem nie jest Agaty. Ale ten, taki w kropki, jest na pewno Gosi.

DROGA DO STRAGANU

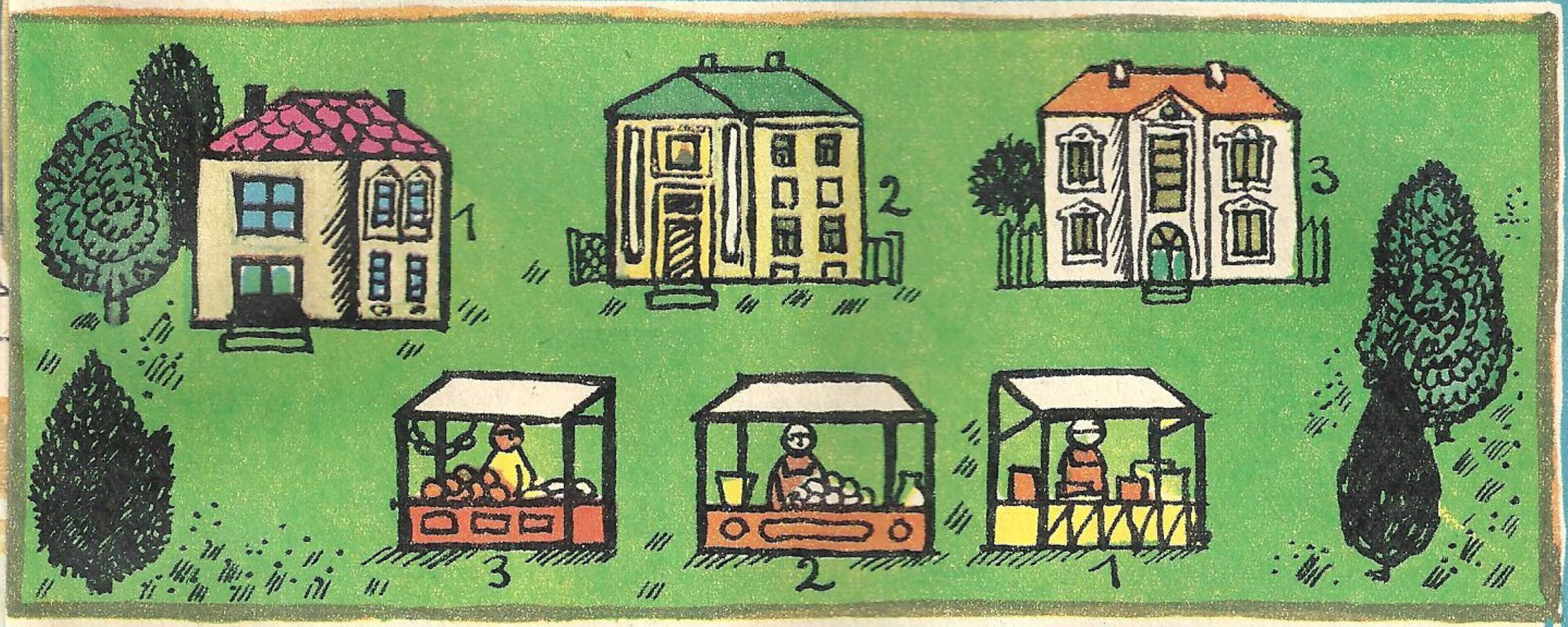

Mieszkańcy każdego z ponumerowanych domów kupują warzywa i owoce na straganie z tym samym numerem co dom. Przeprowadź kolorową drogę z każdego domu do odpowiedniego straganu, ale tak, by drogi się nie przecinały. Pomaluj dachy straganów tym samym kolorem, jakim pomalowane są dachy domów.

ZAGADKI! ZAGADKI! ROZWIĄZANIA WPISZ W KRATKI!

Cienka panienka,
warkoczyk ma długi,
przy szyciu wielkie
oddaje usługi.

☐☐☐☐

Kotek pręgowany,
ale tresowany,
w cyrku występuje,
groźnie pomrukuje.

☐☐☐☐☐☐

Dzieci piszą

Jacek Bem z Tych kolekcjonuje kolorowe pocztówki z widokami różnych miast, Basia Wilczyńska z Dąbrówki interesuje się filatelistyką, a Ania Rucińska z Warszawy zbiera breloczki do kluczy i trzyma je na słomianej macie w swoim pokoju.

Zupełnie inne hobby ma Bernadetka Konecka ze wsi Olmoty, woj. Białystok.

„Moim hobby jest zbieranie przepisów kulinarnych, a zwłaszcza przepisów na ciastka, słodkie bułeczki, rurki z kremem i napoje orzeźwiające. Jeżeli możesz, „Świerszczyku", to przyślij mi kilka takich przepisów. Będę przygotowywać według nich smaczne desery".

Z przyjemnością spełniam prośbę Bernadetki i innych moich czytelników, którzy mają podobne zainteresowania. Przygotowałem dla Was kilka łatwych przepisów na bardzo smaczne, słodkie dania.

● **Kruche babeczki z nadzieniem serowym**

Przygotujcie najpierw:
1 szklankę mąki,
pół szklanki cukru-pudru wymieszanego z 1 torebką cukru waniliowego,
1 całe jajko,
1 żółtko,
ćwierć kostki margaryny,
2 łyżki śmietany
oraz małe blaszane foremki na babeczki.

Margarynę dodajemy do mąki i rozdrabniamy widelcem, aż utworzą się małe grudki. Dosypujemy cukier (wraz z cukrem pudrem) i porządnie mieszamy. Dolewamy śmietanę i wyrabiamy ciasto tak długo, aż utworzy się jednolita masa. Odstawiamy na godzinę w chłodne miejsce.

Małymi kawałkami ciasta wyklejamy wysmarowane tłuszczem foremki, a następnie, przed włożeniem do rozgrzanego piekarnika, nakłuwamy ciasto na dnie foremek widelcem. Pieczemy około 20 minut, do chwili, aż babeczki zrobią się rumiane. Wtedy należy wyjąć je z piecyka, a gdy ostygną – z foremek.

Uwaga! Babeczki będziecie przygotowywać sami, ale o pomoc w pieczeniu poprosicie mamę lub starszą siostrę. Nadzienie serowe nakładamy do babeczek tuż przed podaniem ich na stół, ale przygotowujemy je wcześniej z serka homogenizowanego, roztartego z koglem-moglem. Na jeden kubeczek serka bierzemy kogel-mogel zrobiony z dwóch żółtek utartych z 6 łyżeczkami cukru.

Babeczki przystrajamy wisienkami z kompotu lub innymi owocami.

● **Galaretka z owocami**

Galaretkę owocową „Żella" kupujemy w sklepie i przygotowujemy według przepisu umieszczonego na torebce.

Do szklanych miseczek wkładamy wyjęte z kompotu owoce albo orzechy i zalewamy galaretką. Odstawiamy do zastygnięcia. Przed podaniem przystrajamy galaretkę bitą śmietaną. Podajemy z herbatnikami lub biszkoptami.

● **Chłodny napój orzeźwiający**

Przygotowujemy z przegotowanej wody zmieszanej z odpowiednią ilością soku owocowego, na przykład: malinowego, wiśniowego. Dodajemy sok z połowy cytryny. Podajemy napój ochłodzony przedtem w lodówce. Pijemy przez słomkę.

Bardzo podoba mi się hobby Bernadetki. To wielka przyjemność umieć przyrządzić jakąś potrawę, a potem poczęstować nią rodziców czy przyjaciół. Ale ugotować czy upiec coś smacznego – to jeszcze nie wszystko. Trzeba jeszcze umieć to ładnie podać, elegancko nakryć do stołu.

Dlatego zanim zaprosicie gości na podwieczorek, nakryjcie stół czystą, białą lub kolorową serwetą i przystrójcie kwiatami. Ustawiamy na stole dzbanek z kompotem lub napojem orzeźwiającym, szklanki i talerzyki deserowe, a obok nich na kolorowych serwetkach z bibułki – łyżeczki lub widelczyki do ciast i słomki albo łyżeczki do kompotu. Na większych talerzach lub tackach podacie potem ciasto, ciastka, owoce.

Rys. Joanna Pisańska

P.

CZYM SIĘ RÓŻNIĄ?

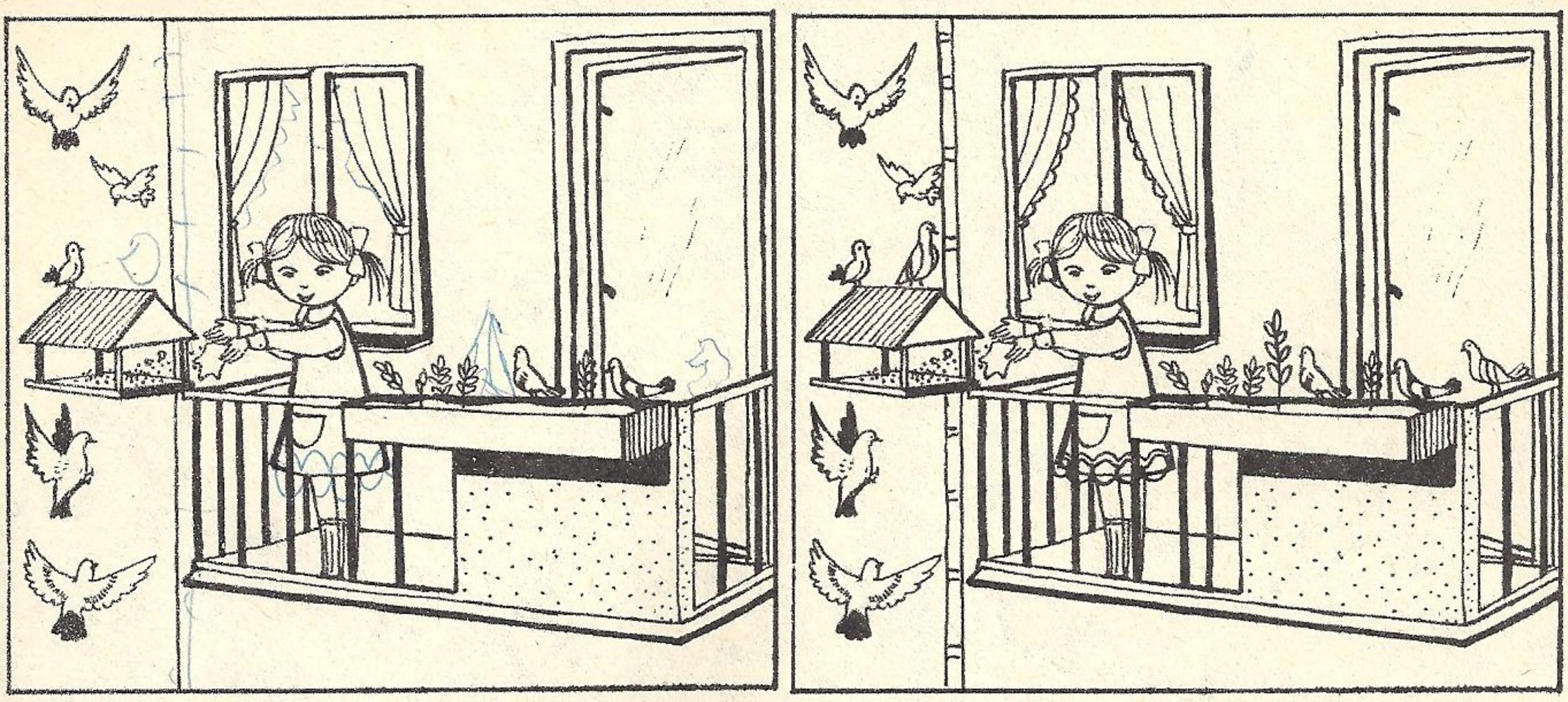

Rysunki różnią się siedmioma szczegółami. Odszukaj je.

LABIRYNT

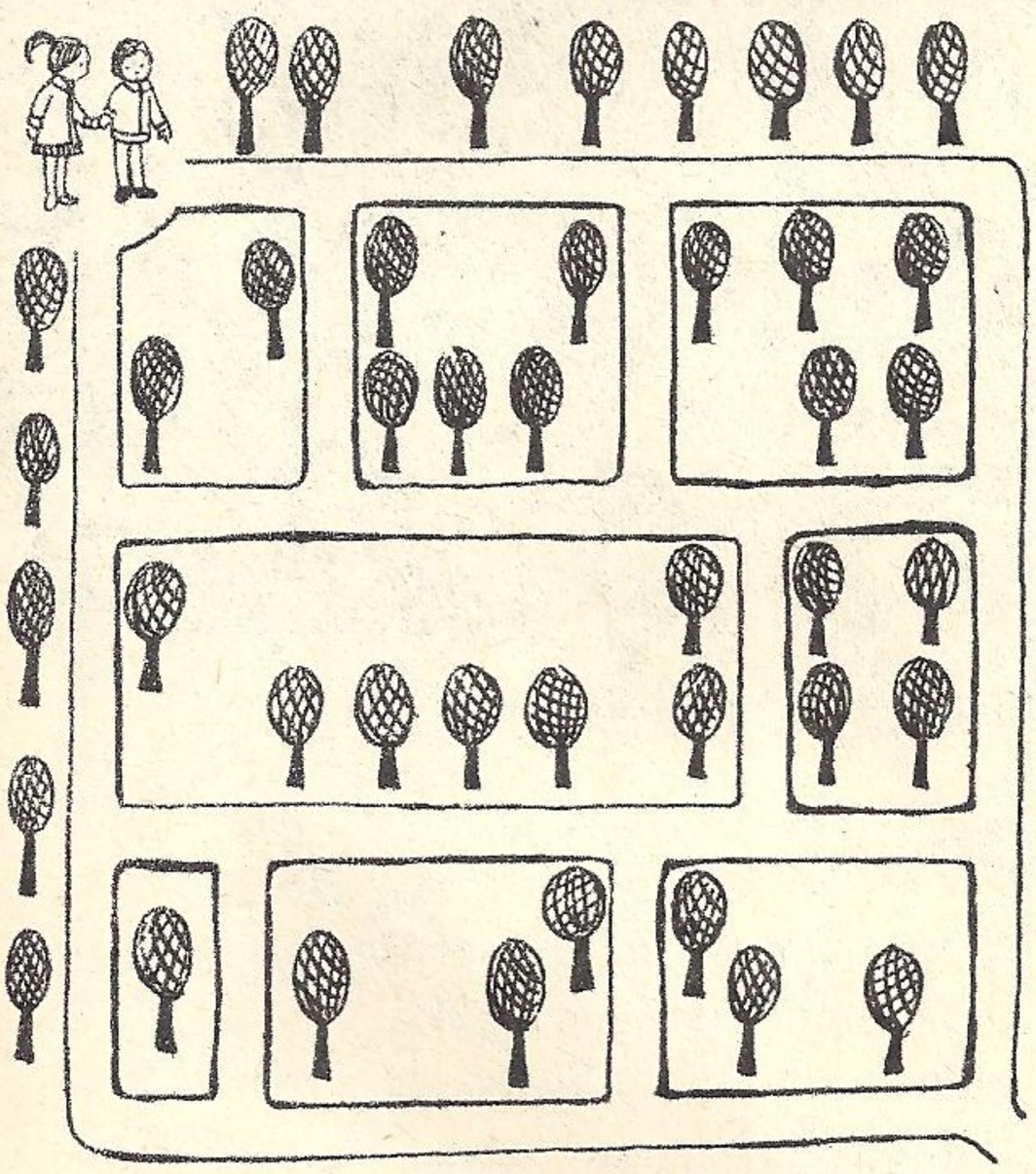

Przeprowadź dzieci przez park taką drogą, aby minęły na niej 20 drzew.

ZAGADKA

Utraciła dawno
swe liście zielone.
Zostały jej jeszcze
korale czerwone.

W.W.

ŁAMIGŁÓWKA

Ustaw świeczki od najmniejszej do największej i odczytaj hasło.

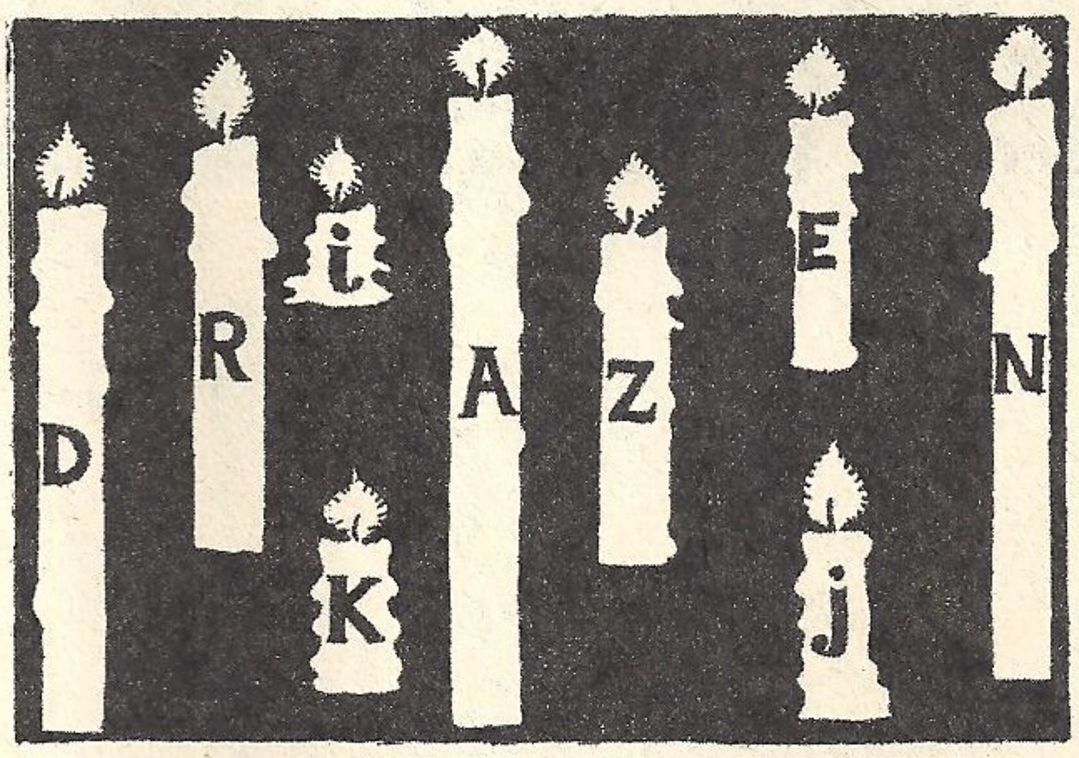

„ŚWIERSZCZYK"
Skr. poczt. 380
00-950 WARSZAWA
Redaktor Naczelny
BOLESŁAW ZAGAŁA
Kierownik Artystyczny
H. ZAKRZEWSKA-ZALESKA
Wydawca
L. W. „NASZA KSIĘGARNIA"
Warszawa, ul. Spasowskiego 4.
Tel. 26-36-01

Cena prenumeraty krajowej: kwartalnie 26 zł, półrocznie 52 zł, rocznie 104 zł. Prenumeratę na kraj przyjmują Oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch" oraz Urzędy Pocztowe i doręczyciele – w terminach: do 25 listopada – na styczeń, I kwartał, I półrocze roku następnego i na cały rok następny, oraz do 10 dnia miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty – na pozostałe okresy roku bieżącego. Jednostki gospodarki uspołecznionej, instytucję i ogrganizacje społeczno-polityczne składają zamówienia w miejscowych Oddziałach RSW „Prasa-Książka-Ruch". Zakłady pracy i instytucje w miejscowościach, w których nie ma Oddziałów RSW, oraz prenumeratorzy indywidualni, zamawiają prenumeratę w Urzędach Pocztowych lub u doręczycieli. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę, która jest o 50% droższa od prenumeraty krajowej, przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch". Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa, konto PKO nr 1531–71 – w terminach podanych dla prenumeraty krajowej. Egzemplarze zdezaktualizowane można zamawiać w Centr. Kolp. Prasy i Wydawnictw RSW „Prasa-Książka-Ruch", ul. Towarowa 28, 00-840 Warszawa. Nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca.
Indeks: 37804

Zakłady Graficzne „Dom Słowa Polskiego". Warszawa. Skład techniką fotoskładu. Linotron 505 TC. Papier rotogr. 70 g, rola 84 cm, kl. V. Nakład 600000+327 F-80 Zam. 6410/CD

Kolorowy krasnoludek

Pod Zieloną Górą mieszkał krasnoludek,
czapkę miał zieloną, ale wąsy rude.
Miał spodenki lila, ale czarne oczy.
Odra mu śpiewała swe ballady w nocy.

Pod Zieloną Górą mieszkał mały skrzacik,
co za złoty miodek pszczołom rosą płacił.
Butki miał brązowe, ale siwe włosy –
wietrzyk mu je czesał, kiedy o to prosił.

Pod Zieloną Górą mieszkał leśny krasnal,
sosny mu szumiały,
gdy w swym domku zasnął.
Kocyk miał zielony, zapas jadła spory,
sny miał też zielone jak te gęste bory.

Pod Zieloną Górą mieszkał krasnoludek,
płaszczyk miał zielony jak te lasy cudne.
Nikt go więc nie dostrzegł.
To ja byłem pierwszy.
No, i odtąd żyje w rymach moich wierszy!

Włodzimierz Ścisłowski

Rys. Halina Zakrzewska